

Basen

Gdy poszedłem po szkole do pokoju klubu Sena grała w galge. Na ekranie monitora dziewczęta ubrane w stroje kąpielowe na tle plaży żywo nawoływały: "Zabawmy się dzisiaj!". Sena szczyrzyła się w stronę wyświetlacza.

- Hej. - Dotknąłem jej, co musiało lekko ją wystraszyć, czego dowodem był nieznaczny dygot jej ramion.

- Co... A, to tylko ty? Gdzie ta jędra? - spytała niezadowolona.

- Yozora mówiła coś, że jej ulubiona książka jest dzisiaj na wyprzedaży, więc poszła do domu.

- Hmm... To chyba nic mi dzisiaj nie przeszkodzi w grze - stwierdziła ucieszona Sena dalej grając.

Nie mogłem się powstrzymać przed spojrzeniem na ekran. Widniała na nim scena, gdzie bohater spędzał miło czas z dziewczynami na basenie. Pluskali się wodą, grali w siatkę i zmierzylili się w pływaniu.

- Och, ale ty dobrze pływasz, Sena~! Nie mam z tobą szans~!

Wszystkie dziewczyny oklaskiwały protagonistę, który wygrał wyścig.

Sena nagle przestała grać. Ze zdziwieniem patrzyłem na Senę, która dalej była wgapiona w ekran.

- Ej, Kodaka... Umiesz...

- Tak?

- Umiesz... Umiesz... Pływać? - głos Seny ściszył się do poziomu szeptu.

- W sumie, to tak. W mojej poprzedniej szkole miałem zajęcia z pływania.

- Serio? W takim razie... - Nagle Sena się obróciła tak, że nasze twarze były naprzeciwko siebie. Zbliżenie z taką słodką buzią było nieco zaskakujące. Sena się zarumieniła, po czym zapytała:

- Nauczysz mnie pływać...?

- Nie umiesz? - Byłem nieco zdziwiony, zwłaszcza, że Senę określano jako sportsmenkę.

Sena niechętnie odpowiedziała:

- Ci-Cicho! Jak miałam się nauczyć, skoro od podstawówki nie miałam żadnych tego typu zajęć?

- Hmm... Czaję.

Uważnie to przemyślałem, ale rzeczywiście, w całej tej szkole nie było basenu.

- Oczywiście, że mogę cię nauczyć? A co cię tak nagle naszło?

- Nie wiesz? Chcę być przyjaciółką Natsumi, żebyśmy poszły razem na basen. Głupio tak nie umieć pływać, gdy obok jest woda. Co więcej, Natsumi interesuje się tylko ludźmi, którzy płyną tak dobrze jak ona.

Doprawdy, Sena mówiła coś naprawdę dziwnego. Ta Natsumi to dziewczyna z gry, o której jeszcze niedawno była mowa. To wbrew prawom fizyki, by się z nią zakumplować. Cóż, mimo że umiem pływać, to nic z tym nie mogłem zrobić, więc siedziałem cicho.

- Dobra, to w niedzielę w Ryuuguu Land.

- Okej!

Ryuuguu Land to kompleks sportowy położony w śródmieściu. Prócz basenu jest tam jeszcze parę innych obiektów. Dopiero się wprowadziłem, więc nie miałem kiedy tam pójść, ale czekałem na jakąś okazję do tego.

- A, Kodaka...

- Tak?

- Pod żadnym pozorem nie mów tej jędzy, Yozorze, że nie umiem pływać.

- Tak, tak.

Zgodziłem się, bo wiedziałem, że nie poradziłaby sobie z Yozorą.

Tak więc, 3 dni później w niedzielę o godzinie 10:30 spotkałem się z Seną przy Ryuuguu Land, po czym razem do niego weszliśmy.

W mojej opinii takie miejsce powinno zmierzać w stronę szaleństwa, a tu proszę - to elegancki budynek z kopułowym dachem. Prócz basenu jest tu także ring i supermarket.

Za okazaniem legitymacji uczniowskiej dostaliśmy niezłą zniżkę. Może jedynym mankamentem tego miejsca jest to, że od najbliższego przystanku autobusowego trzeba iść 40 minut.

- To do zobaczenia za prysznicami.

- Okej.

Rozdzieliliśmy się do osobnych przebieralni. W mojej było około 20 osób, więc większość szafek stała nietknięta. Szybko założyłem spodenki i ruszyłem w stronę zbiornika.

- Ogromny... - wymamrotałem wpatrzony w basen.

Nie było tak tłoczno jak to sobie wyobrażałem, więc klienci swobodnie pływali po dużym zbiorniku.

Niedaleko mnie była mała mapa. Uważnie ją przeczytałem, dzięki czemu dowiedziałem się, że basen jest podzielony na zbiornik z falą, pływający zbiornik, 25-metrowy zbiornik i 50-metrowy zbiornik (mowa oczywiście o długości, nie o głębokości) i inne rzeczy atrakcje typu zjeżdżalnie czy trampoliny.

Do nauki pływania chyba najlepszy będzie ten 25-metrowy.

Swoją drogą, zastanawiałem się jak mam ją niby nauczyć pływać. Nie myślałem za bardzo o tym, ale to chyba bez znaczenia.

Chwilę się zadumałem i rozejrzałem.

- Kodaka. - Ktoś za moimi plecami wywołał moje imię. Odwróciłem się i ujrzałem Senę w jej kostiumie kąpielowym.

Miała na sobie zmysłowe bikini z nadrukiem. Cóż, pasował do niej.

Mogła się popisać swoim kształtnym ciałem już w mundurku, ale było jeszcze bardziej widoczne w tym krzykliwym stroju. Mój wzrok przykuły jej śnieżnobiałe smukłe nogi i ogromny biust. Takiemu zestawowi nie oparłby się chyba żaden mężczyzna.

- Hmm... Ładne miejsce - powiedziała Sena rozglądając się.

- Dokładnie. Wyzwólmy w tym dużym miejscu swoją energię.

- Ta. Dobrze, że przyszliśmy tutaj teraz, bo w końcu niedługo to miejsce zbankrutuje - stwierdziła Sena.

- Zbankrutuje?

- Nie zarabia na siebie.

- Tak?

- Oczywiście. Jeśli ludzie chcą na czymś tak wielkim zarabiać, muszą celować nie tylko w lokalną ludność, ale też w osoby mieszkające poza miastem, a to niemożliwe przez lokalizację.

- To czemu zbudowali ten basen akurat tutaj?

Ryuuguu Land jest położony w zacisznym górskim miejscu, z dala od centrum miasta.

- Całość nie miała się skończyć na tym budynku. Były plany na ogromne przedsięwzięcie, ale z jakichś powodów tunel, tory i wielka strefa mieszkalna, które miały zostać wybudowane, zostały zawieszono. Ostatecznie ukończono jedynie Ryuuguu Land. I za przyzwoitą cenę przyciągał on ludzi z miasta, ale wciąż nie wystarczyło to do utrzymania tego budynku. Cen też

nie zwiększą, bo wtedy ludzie całkowicie przestaliby przychodzić. W przeciągu kilku lat ten basen będzie zamknięty.

- Smutna historia, zwłaszcza z "Ryuuguu"*[Pałac Smoczego Króla] w nazwie. A tak w ogóle, Sena, skąd to wszystko wiesz?

- Burmistrz o tym mówił, gdy się widział z Papą.

- Papa... Ach, dyrektor naszej szkoły.

- Tak.

- Swoją drogą, jeszcze się z nim nie widziałem. Może powinienem go odwiedzić...

- Co? - spanikowała Sena. - Czemu... Czemu miałbyś przychodzić do Papy? Chcesz być moim chłopakiem czy co? Uważasz dzisiejsze spotkanie za randkę?

- Nie, nie, nie, to nie tak! Nasi ojcowie są starymi przyjaciółmi. Dzięki temu dostałem się do tej szkoły, dlatego muszę mu podziękować - pospiesznie wyjaśniłem zarumienionej Senie.

- Powinieneś mi wcześniej powiedzieć, głupku! - Twarz Seny ponownie ujawniła zaskoczenie i zarumieniła się jeszcze bardziej.

- Nie, to ty się pierwsza uniosłaś.

- Kodaka, jak możesz być tak bezczelny? - spytała spokojna już Sena.

- Kiedy niby byłem bezczelny...?

- A tak poza tym, serio mój Papa i twój są starymi znajomymi?

- Tak mówili, więc chyba nie kłamali.

- Hmm... Ciężko mi to mówić jako córce, ale mojego Papę ciężko rozgryźć. Mało jest osób, którzy się z nim przyjaźnią. A twój Papa? Jaki on jest? - wgapiona we mnie zapytała.

- Cóż, mój ojciec... Określenie "klarowny" chyba najbardziej do niego pasuje. Łatwo się dogaduje z obcymi. Z każdym może być przyjacielem.

- Nie jesteś ani trochę do niego podobny!

- Cicho bądź! Ty z kolei jesteś podobna do swojego.

- Jesteś zbyt naiwny! Moja Mama przez swoją arogancję nie ma przyjaciół. Już do niej jestem bardziej podobna, zarówno jeśli chodzi o wygląd jak i o zachowanie.

- Nawet się już nie kryjesz, że jesteś arogancka, co...

- To źle, że uwydatniam swoje idealne cechy? Perfekcyjność i dostojność...

- Tak, tak... - Zmęczony tym tematem poddałem się.

- To jak? Nauczysz teraz tą perfekcyjną mnie pływać?

- Oczywiście...

Po krótkiej rozgrzewce i gorącym prysznicu, razem z Seną poszliśmy do basenu o długości 25 metrów.

- Co będziemy robić? - spytała Sena wchodząc do wody.

Nie byłem nauczycielem WFu, ani nawet żadnym instruktorem, więc nie miałem najmniejszego pojęcia, jak ją nauczyć pływać. Przypomniałem sobie jednak moje lekcje pływania.

- Na początek... spróbuj zanurzyć głowę.

- Za kogo ty mnie masz? Nie jestem głupia...

- Nie, ale w podstawówce, gdy ktoś nie umie pływać musi to ćwiczyć, więc...

- Każdy chyba umie zanurkować, nie? - Po tych słowach Sena nagle się zanurzyła.

Zrobiłem to samo. Pod wodą patrzyliśmy sobie w oczy, mimo że były one otwarte tylko na chwilę. Wynurzyliśmy się.

- To teraz nogi.

- Okej.

Sena uczepliła się brzegu zbiornika pozwalając wodzie unieść jej ciało i zaczęła pluskać.

Cóż... Jej sprawne ruchy nie nosiły znamion amatorszczyzny. Mocno trzymała się nadgarstkami, by utrzymać ciało w równowadze. Próbowwała wyprostować swoje nogi i z całych sił ukrytych w tych smukłych palcach pluskała wodą. Trwało to nie dłużej niż minutę. Nie uderzała o wodę, by narobić bąbelków. Już po wszystkim uderzała jak jej się chciało.

- Ładnie robiłaś nożyce...

- To da się coś takiego zrobić źle albo dobrze?

Wkurzające było usłyszeć taką odpowiedź od niej.

- Teraz to samo, tylko bez brzegu. Będziesz trzymała mnie za rękę.

- Dobrze.

Sena chwyciła mnie za dłoń.

- I podobnie jak poprzednio, uderzaj nogami o wodę.

- Jasne.

Sena zaczęła wymachiwać nogami, a ja powoli przesuwałem się do tyłu wciąż trzymając jej dłoń. Nie była tym zaskoczona i dalej umiejętnie trzepotała nogami.

- Spróbuj jeszcze zanurzyć głowę.

- Okej.

Teraz też się mnie posłuchała i zanurkowała. Coraz lepiej pracowała nogami. Po jakichś 10 sekundach jej głowa się uniosła. Wzięła głęboki oddech i zanurkowała ponownie. Zrobiła to łącznie 5 razy, a mimo to, nadal nie wydawała się być choć trochę zmęczona.

Powinienem już ją puścić...?

Nie byłem pewny, ale w końcu to zrobiłem i się odsunąłem. Sena nadal płynęła, wbrew moim najśmielszym oczekiwaniom, niesamowicie szybko. Musiałem pospieszyć, by ją dogonić. Płynęła tak przez prawie 10 metrów.

- Ułaa! - Sena podniosła głowę i stanęła na nogach. Pomachała do mnie uśmiechając się.

- Cóż, to pływanie jest łatwiejsze, niż myślałam.

Jej uśmiech, w przeciwieństwie do jej typowego aroganckiego wyrazu twarzy, był pełen dziecięcego szczęścia.

- Hmm? Coś nie tak?

- Ach, nie... Nic - szybko odrzekłem zagubiony w myślach po tym, co zobaczyłem.

- Dobrze, Kodaka. Teraz naucz mnie kraula.

- A-A, dobrze. Spróbujmy następnie kraula.

Po 10 minutach Sena z amatorki stała się mistrzynią wymachów. Zaskoczony kontynuowałem jej naukę.

Niedługo potem Sena bez problemu nauczyła się kraula. Wciąż miała pewne problemy z oddychaniem pod wodą, ale po pół godziny treningu pływała kraulem tak dobrze jak ja. Była szybsza niż podczas samych wymachów. Sena radośnie pływała po basenie. Na ten widok nieświadomie się uśmiechnąłem.

Kolejnym stylem, który ją nauczyłem, była żabka. Pojęcie jej tego zajęło nieco więcej niż pojęcie kraula. Powodem tego mogło być to, że sam zbyt dobrze żabką nie pływałem. Ale po jakimś czasie załapała. Najpewniej lepiej pływała żabką ode mnie. Wkrótce też nauczyła się pływać grzbietem.

- Okej, naucz mnie teraz pływać motylkiem, Kodaka! - zarządziła uśmiechnięta Sena.

- Nie dam rady, bo sam nie umiem. - Właściwie to nauka stylu motylkowego w liceum nie była według mnie dobrym pomysłem.

- Tak? To trudno... - wydusiła Sena z nutką rozczarowania. - Nieważne. Trochę się zmęczyłam, więc zróbmy sobie przerwę. Ale wpierym się do was, więc urządzmy sobie mały wyścig.

- Okej...!

Nie mógłbym przegrać z kimś, kto nauczył się pływać mniej niż 2 godziny temu. Z tą właśnie myślą popłynąłem kraulem i jakoś wygrałem. Wygrana ta jednak nie przyszła mi bez problemu. Nikłe zwycięstwo, które nieco obniżyło mi pewność siebie.

Po wyjściu z basenu kupiliśmy sobie z bufetu napoje i smażony makaron. Dawno temu byłem na plaży z moją rodziną, gdzie też jedliśmy smażony makaron. Nie wiem, czemu jest taki smaczny. Dało się jakoś poznać tajemnicę tego smaku...?

- Nauczyłam się pływać szybciej, niż przewidywałam. Osiągnęłam już swój cel, więc to dobra okazja, by wejść do innych basenów. Fajnie też będzie spróbować zjeżdżalni - powiedziała Sena po zjedzeniu dużej porcji makaronu i trzech frankfurterek.

- No - przytaknąłem jedząc swoje danie. Dalszy trening mógłby tylko skutkować jej przewyższeniem moich umiejętności, więc ta sugestia była mi na rękę.

- Hoho... Nic mi nie stanie na drodze, jak tylko przyjdzie Natsumi.

Wszyscy dobrze wiemy, że to się nie stanie...

- Hmm... Mięso...

- Co? - Sena nerwowo zareagowała na mój jęk.

- A, nie, miałem na myśli mięso w makaronie. Ciężko się przez nie przegryźć.

...

Sena odwróciła się ze swoim rumieńcem.

- Nie mów takich mylących rzeczy, idioto!

- Całkowicie już zaakceptowałam, że ludzie mówią na ciebie Mięso, mimo że tylko Yozora tak mówi.

- Prawda. To wina tej debilki, że dała mi takie pseudo. - Twarz Seny stała się posępna.

- Wydaję mi się, że już od samego początku je przyjąłeś.

Pierwszy raz, gdy Sena została nazwana Mięsem, był wtedy, gdy graliśmy w MonKari.

Sena nie miała nic przeciwko takim pseudonimom jak Mięso czy Krowa. Sena po chwili odpowiedziała na moją uwagę:

- Bo to mój pierwszy pseudonim...

- Co?

- Po-Powiedziałam, że to pierwszy raz, gdy ktoś mi nadał pseudonim... więc trochę się ucieszyłam. - Twarz Seny jeszcze bardziej się zaczerwieniła.

- U-Ucieszyłaś?

- O-Owszem. Ale nie mów Yozorze! Właśnie, pojedzone, to chodźmy dalej pływać - stwierdziła Sena patrząc na mnie.

- O-och... Rozumiem... Ale najpierw muszę skoczyć do łazienki.

- No to pośpiesz się!

- Okej - odpowiedziałem i poszedłem.

Byłem zaskoczony, że ucieszyła się z pseudonimu "Mięso". Dla Yozory była to wszak stuprocentowa obraza, bez żadnej dozy zażyłości. Ale nie mógłbym tego powiedzieć Senie.

Zdecydowanie za mało było toalet w tak dużym miejscu. Zajęło mi trochę czasu, zanim jakąś znalazłem. Gdy skończyłem, umyłem ręce i wziąłem prysznic, po czym wróciłem do miejsca, w którym była Sena. Jak tylko zacząłem szukać jej wzrokiem...

- Hę...? - Przyjrzałem się mrużąc oczy.

Trzech chłopaków z nią rozmawiało. Wszyscy mieli farbowane włosy, jakby pokazując, że są delikwentami. Mogłem tylko założyć, że z nią flirtowali. Czyli popularność Seny nie była

naciągana...

Cóż, zostawiliby ją w spokoju, gdyby wiedzieli, że przyszła z innym gościem. Dłużej się nie zastanawiając poszedłem w stronę Seny. Ale im bliżej jej byłem, tym bardziej czułem, że coś jest nie tak.

Wraz z kolejnymi słowami Seny rosła złość chłopaków. Uła, mam złe przeczucie... Może Sena nie wiedziała, jak radzić sobie w takich sytuacjach i to mimo jej niekwestionowanej atrakcyjności...?

- Ty... Nie bądź taka zarozumiała! - Z daleka dochodziły ich wściekłe słowa. Po chwili usłyszałem odpowiedź:

- Hę? Kto tu niby jest zarozumiały, ty chodząca kupo śmieci. Zaczniemy od tego, że jesteście jakimiś pachotkami, którzy nie mają prawa do mnie mówić. Żal mi na was patrzeć. Spadajcie już stąd. I więcej nie zbliżajcie się do mnie na mniej niż 10 kilometrów, wy ameby.

Ała...

Nieświadomie złapałem się za skroń słysząc tę bardzo przyjazną odpowiedź. Mimo, że w wymianach z Yozorą zawsze przegrywała, to jej język był wciąż bardzo cięty. To tylko pokazuje, że walcząc z silniejszymi przeciwnikami szybciej zdobywa się expa. Z podobną szybkością zresztą rosła złość facetów.

- Co za dziwka...! Cholera!

- Powtarzacie się od jakiegoś czasu. Dziewczyna, dziwka, cholera... Zabrano wam słownik? Ach... Pewnie nawet nie wiecie, co to takiego, ten "słownik". Nie, to nie jest do jedzenia. Co tu jeszcze robicie, szympansiki? Wracajcie do podstawówki!

- Pieprzyć cię!

- O, proszę, proszę. Nóżki jej się trzęsą? - zauważył jeden z gości. Twarz Seny zamarła.

- Ło, rzeczywiście.

- To jak to jest z twoimi nóżkami? Trzęsaweczka?

- H-Hę? N-Nie myślcie sobie, że boję się takich tasiemców jak wy! Nie tylko w głowach i na twarzy macie porąbane. Wasze ślepia też nie są normalne. Ach, może się pomyliłam i jesteście dzikimi zwierzętami, a nie ludźmi! Nie dałabym wam jedzenia nawet, gdybyście błagali!

- Patrzcie, popłakała się.

- No i co żeś narobił...?

- Nagle zaczęła mi się podobać.

- K-Kto niby płacze? Jesteście gorsi niż robale. Tasiemce wam pozjadały mózgi czy co?

Zabiję was, jak tak dalej będziecie gadać! - krzyknęła Sena z wystraszonymi oczami. Trójka mężczyzn śmiała się coraz bardziej. Sena zacisnęła pięści, wciąż się trzęsąc.

Wrzód...

Podszedłem do Seny.

- Sena - powiedziałem zza pleców gości.

- O... - nagle Sena odetchnęła z ulgą.

- A kim ty, do cholery, je-!

Gdy się odwrócili i spojrzeli mi w twarz obleciał ich strach. Wyglądali na nieco starszych ode mnie.

- Ona jest ze mną - zaalarmowałem im to niskim głosem z nutką irytacji wpatrzony w ich ślepia.

- Że co? Ma chłopaka.

- Od razu powinnaś mówić!

- Co za strata czasu! Spadamy.

Powiedzieli rozzarowani. Przyjęli groźną pozę, przestali się na mnie gapić i poszli. Odetchnąłem, że odeszli bez żadnych problemów.

Gdy tylko puls mi zaczął spadać...

- A dokąd to, robale?! Jak śmialiście obrazić takie bóstwo jak ja?! Na kolana i błagać o wybaczenie. Potem możecie sobie zdychać, gdzieś z dala ode mnie!

Ciężko mi było się ich pozbyć, a Sena ciągle dolewała oliwy do ognia. Daj odsapnąć...

- Zapierdolę cie, suko!!!

Jeden z nich próbował złapać Senę. Szybko chwyciłem jego nadgarstek i go powstrzymałem.

- Puszczaj!

- Przemoc to złe rozwiązanie w tej sytuacji.

- Żartujesz sobie, prawda? To jakie rozwiązanie jest dobre?!

Cóż, w pełni go rozumiałem.

- Lepiej się odsuń!

Kolejny gość chciał mnie uderzyć, więc szybko wepchnąłem na niego pierwszego typka.

- Łooof?!

- Uła?!

Dwóch facetów krzyknęło i się ze sobą zderzyło. Trzeci chłopak mnie uderzył... ale złapałem jego rękę i wykręciłem do pleców.

- Ała!

Przyparłem jego ciało do drucianego ogrodzenia za moimi plecami, spojrzałem prosto w oczy chłopaka z przodu i ostrzegłem go z najgroźniejszym tonem, jaki mogłem wydusić:

- Odsuście sobie? Czy może... - mocniej ścisnąłem jego rękę i się uśmiechnąłem. Nie jest w żadnym razie zamierzone, ale uśmiech na mojej twarzy jest moją najstraszniejszą cechą.

- D-Dobra! Czaję... Spadamy, szybko!

- Cieszę się, że się rozumiemy. - Puściłem rękę i odepchnąłem go w stronę jego kompanów.

Cała trójka wściekle na mnie spojrzała i uciekła.

- Uch...

W końcu koniec. Odetchnąłem z ulgą. Po chwili usłyszałem głos Seny.

- Dobra robota, Kodaka. Myślałam, że jesteś delikwentem gorszego sortu, ale jednak umiesz się bić. Pochwaliłam cię, więc lepiej to docień. Hoho, pozwolę ci w ramach nagrody polizać moje stopy. - Sena wydawała się być szczęśliwa.

- Cóż, biłem się z delikwentami albo starszakami od podstawówki, więc dobrze sobie radzę w tej dziedzinie.

Ładnie słowami oparłem stwierdzenie "jestem przyzwyczajony". Ludzie nie pomogliby nowemu uczniowi, którego jeszcze nie znali, więc musiałem radzić sobie sam. Bez końca by mnie dręczyli, gdybym tylko okazał nutkę słabości. Nie mogłem się wycofywać. Właściwie to moją sztuczką było udawanie silnego, by ich onieśmielić. Jestem słaby, jeśli wywiązuje się prawdziwa walka.

- Cóż, mam nadzieję, że poznali swoje limity. Głupcy zawsze tworzą problemy.

- Ach... Tak naprawdę, to ty jesteś tutaj głupia! - krzyknąłem, tym razem już nie udając jak przy chłopakach. Spojrzałem na Senę z prawdziwą wściekłością.

- Ź-Źe co...?

Kontynuowałem wywód lekko przestraszonej Senie:

- Czemu ich sprowokowałaś? Gdybyś powiedziała, że jesteś z chłopakiem, odpuściliby

sobie. Ba, mogłaś nawet wezwać ochronę, gdyby dalej cię dręczyli. Każdy by się wkurzył, gdyby został obrażony za samą chęć rozmowy.

- N-No bo... Niedobrze mi od takich ludzi...

- Wszędzie znajdują się ci, którzy zagadują do dziewczyn. To całkowicie normalne.

- K-Kodaka, co z tobą nie tak? Podziękowałam ci, a ty próbujesz mnie skarcić?! - zapytała Sena z zapłakanymi oczami.

- Otóż to! Pal licha tych typów. Na całym świecie są gorsi! To nie jest nasz pokój klubowy. Ścieranie się z ludźmi bez powodu może mieć nieodwracalne konsekwencje. A ja nie będę zawsze przy tobie, żeby cię obronić.

- Cicho bądź! Zostaw mnie! Nikt cię nie prosi! To nie twoja sprawa!

- A właśnie, że moja!

Wściekle na siebie patrzyliśmy. Jak mogłem zignorować, że moja przyjaciółka jest w niebezpieczeństwie? Sena ani przez sekundę nie pomyślała...

- Mówisz, że... to twoja sprawa...? - twarz Seny nagle się zarumieniła.

- Sena...?

- D-Dobrze już, to moja wina! Od teraz będę ostrożna, dobrze? - zapewniła Sena. - Dziękuję ci za pomoc. A, i tak dla twojej wiadomości. To pierwszy raz, gdy chłopak w moim wieku... się na mnie naprawdę wkurzył...

- Hę? - Nie usłyszałem ostatniej części zdania, bo powiedziała to cichym głosem z opuszczoną głową.

- Cicho już! Zapomnij, co powiedziałam! Wracamy do domu! Nie chcę już widzieć tych gości!

- Co?!

Sena zostawiła mnie i pobięła do wyjścia. Pospiesznie za nią poszedłem.

W autobusie w drodze do domu Sena siedziała cicho. Okazjonalnie patrzyła w moją stronę, ale gdy tylko nasze oczy się spotykały, od razu się odwracała. Wydawało się, że jest na mnie bardzo zła.

Jak tylko dotarliśmy na dworzec mieliśmy się rozejść.

- Dz-Dzięki za dzisiaj... za różne rzeczy - powiedziała nagle Sena. - Musimy kiedyś to powtórzyć. Nie nacieszyliśmy się falą i zjeżdżalniami.

- A, no tak, racja...

- To papa.

Po pożegnaniu Sena szybko poszła w stronę parkingu za dworcem autobusowym.

...

Zgubiłem się... Już nie była zła? Chwilę o tym myślałem w drodze na przystanek...